

Siedem milionów.

Siedzieliśmy z kumplem przed TV, czyli przed monitorem LCD, i oglądaliśmy sobie fajny film na DVD o takim współczesnym irlandzkim Janosiku z lat '70, któremu ówczesna policja nie dawała rady. Taki złodziej z krwi i kości ale uroczy, bo z zasadami. Mieszkał na przykład w dużym domu z dwiema kobietami, bez żadnych sprzeczek i kłótni. Dowodziło to tylko, że dobrał sobie partnerki mądre, niezaborcze – słowem - znające życie. Wręcz nowoczesne, można powiedzieć. Nie ma bowiem nic gorszego niż zaborcza i przewrażliwiona partnerka, która na myśl o miłości oralnej wzdyga się z niesmakiem, ale nie powierzy tego zadania entuzjastycznej koleżance. Okropność! To tak, jak gdybym nie umiał wymienić w aucie paska rozrządu, ale też nie pozwalał zaprowadzić auta do mechanika. No i awaria gotowa! One natomiast wspierały go ofiarnie na każdym polu, a on - że tak powiem – również regularnie je wspierał i wszyscy byli zadowoleni. Podobała mi się też jasna i uczciwa (sic!) postawa naszego bohatera. Był złodziejem i mówił o sobie: „jestem złodziejem”. Nie mówił o sobie na przykład: „jestem Ministrem Sportu, jestem Wojewodą czy prezesem Państwowej Agencji”. Podobnie jak nie mówił o sobie, że jest ordynatorem Śląskiej Kliniki, albo, że jest warszawskim developerem. On po prostu był złodziejem i tak o sobie mówił. Jeżeli do tego dodam, że znakomicie jeździł na motorze, to już mamy obraz idola! Sączyliśmy kolejne dzbanki herbaty, opychając się pizzą z piekarnika i komentowaliśmy film głośno i bez końca, przekrzykując się nawzajem, niczym rezolutni 9-latkowie. Film się bowiem nieco zestarzał. Owszem, aktorsko, nadal był znakomity. Było sporo fajnych gagów, dobry, autentyczny montaż i ciekawa, bardzo realna fabuła. Niestety, od lat 70' zmieniły się realia techniczne. Bardzo się zmieniły. Więc niczym chłopcy na westernie, jak na komendę mówiliśmy: "łeeeeee, teraz zobaczyła by go kamera monitoringu miejskiego...." Eeeeeee, teraz zostawił genetyczny ślad (zsunął z głowy kominiarkę i posypały się płatki łupieżu) , ooooo a teraz to by go namierzyli. Wręcz bawiliśmy się wynajdywaniem takich sytuacji. Zdaliśmy sobie sprawę, że środki techniczne służące nagrywaniu, inwigilacji, dekodowaniu i kodowaniu stały się potężną bronią w walce z przestępcami. Analiza kodu DNA popchnęła sprawy kryminalne o kilkaset procent, a także – o czy mało się pamięta – pomaga uwolnić setki niesprawiedliwie osadzonych. Zwłaszcza w USA. Słowem dzieje się dobrze. To dobrze! Film skończył się specyficznym happy endem. Zaczęły się wiadomości. A w wiadomościach dowiedzieliśmy się, że prezydent pewnego miasta sprzedał teren w centrum tego miasta swojej koleżance z którą grillował – nota bene - żonie pewnego znanego biznesmena. Sprzedał teren za ok. 7 000 000,- PLN. Ta koleżanka postawiła tam piękny sklep, za który dostała nawet nagrodę. W czym więc problem? Otóż rzeczoznawcy wycenili ten teren na około 14 000 000,- PLN. **Czyli realna wartość sprzedanego terenu była 100% większa!** Prezydent miasta **X** został oczywiście za to przykładowie ukarany. **Dostał 1,5 roku w zawieszeniu.** Czyli tyle ile na warszawskiej Pradze dostaje małolat za okradzenie kiosku z gazetami na 285 PLN. Kurwa mać! Zaklął kumpel. Kurwa mać powtórzyłem za nim bezwiednie. Oto został wysłany nam sygnał, że jeżeli przekręt jest dostatecznie duży i do tego zrobiony z właściwą osobą, jest się niekaralnym! Poczujęm się tak, jakby z ekranu telewizora właśnie splunięto mi w twarz!